Rocznik I. Kraków, dnia 10 listopada 1886 r. Nr. 7.

GAZETA MŁYNARSKA.

CZASOPISMO

poświęcone interesom młynarstwa i handlowi zbożowemu.

Wychodzi raz na miesiąc.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej. | REDAKCYA i ADMINISTRACYA w KRAKOWIE ulica Grodzka — Nr. 59. | Rękopisów nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 20 centów.

Od wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych odbiorców o łaskawe rozpowszechnienie naszego pisma.

Przedpłata wynosi:

w miejscu:

Rocznie z przesyłką do domu . . . . 2 złr.

Z przesyłką i na prowincyi:

Rocznie . . . . 2 złr.

Pieniądze najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym wprost bez pośrednictwa, pod adresem: **„Administracya Gazety Młynarskiej“, Kraków.**

W Warszawie przyjmuje przedpłatę, która wynosi rocznie 2 Rs, p. **Franciszek Schmelcer**, przy ulicy Twardej Nr. 6.

Administracya „Gazety Młynarskiej“.

SPRAWOZDANIE z wystawy w Czerniowcach.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr 6 „Gaz. Młyn.“).

Praca kobiet.

Wielce pocieszającym jest objaw, gdy patrzymy, jak się kobieta budzi obecnie ze snu letargicznego poprzedniego żywota, aby stanąć na godnem jej stanowisku jakie mianowicie w naszych czasach zająć powinna. Poczucie takie zasługuje na uznanie bo daje lepszą otuchę przyszłości rodziny, to też taki kraj i naród spełnia swą misyą, w którym kobieta nie żyje tylko w gnuśności czterech ścian, ale odczuwa w sobie siłę do pracy wdzięcznej samodzielnej. A czegoż to silna wola niezdobędzie, zdobywająca wytrwałością swe szersze powołanie. Jakaż to radość ogarnia każdego gdy spojrzy po za siebie kilkanaście lat wstecz, kiedy to kobieta w rzadkich tylko wypadkach sporadycznie próbowała swych sił, aby sobie przyswoić obszerniejsze działy pracy. Dziś dzięki Bogu, kobieta nasza, to już legion dzielnych pracownic dla uszlachetnienia żywota społecznego, przy budowie przyszłości dobra kraju i narodu. Otóż przypatrzmy się na obecnej wystawie pracom kobiet, które tu stanęły w szeregu do popisu i śmiało zawołać mogą — «jesteśmy!» Zwiedzając poraz pierwszy pawilon dla przemysłu, rzuciliśmy okiem na poważną ilość wyrobów, które dotąd jedynie były i są sprowadzane z Wiednia, Paryża i specyalnych fabryk wyrobów zbytkowych, to też nieraz z żalem patrzyliśmy, jak za te uprzywilejowane fraszki, które się stały jakby niezbędne w życiu kobiety, handel nasz wysyła znaczne sumy za granicę. — Mówimy tu o oprawach bukietów balowych czyli tak zwanych «manszetach«. — Dotychczas zagranica miała wyłączny monopol na ten artykuł i po raz pierwszy spotykamy się tu na kresach z tymi wyrobami, na które zdobyła się odwaga i silna wola pani Anny Boczkowskiej, której uzdolnienie zdobyte w tym dziale pracy z wytrwałością i poczuciem estetycznym, stawa do popisu na wystawie krajowej. Oprawy bukietowe pani Boczkowskiej odpowiadają wszelkim wymagom jakich wymaga elegancya kobiet do strojów balowych i występowych. Nie przesyła nam zagranica nic pękniejszego ani też tańszego i pokazuje się, jak przysłowie mówi: — «nietylko święci garnki lepią». Objaw ten cieszy nas tem więcej, że pani Anna Boczkowska, która jest obywatelką Czerniowiec, nie powoduje się jedynie chwilową fantazyą popisową, ale zamyśla rozszerzyć swoję pracownię na tę stopę, aby z niej mogły czerpać handle, nabywające te artykuły w więszych partyach. Nie wątpimy, że pani B. podoła temu zadaniu, to też szczerze odzywamy się do niej: «Naprzód!» Szczęść Boże! — Pani Antonina Zielińska ze Lwowa jest to pionierka, która znaną już nam jest z wystawy lwowskiej z roku 1877., gdy to po raz pierwszy otrzymala pierwszą, dobrze zasłużoną nagrodę, za swe wyroby artystyczne w dziale sztucznych kwiatów. Pani Z., rzucona mimowolnie jako tułaczka na obcą ziemię do Francyi, aczkolwiek przyzwyczajona do lepszego bytu, już jako mężatka zmuszona była nauczyć się pracować, aby zdobyć kawałek chleba codziennego. Oddawszy się w Paryżu nauce kwiatów sztucznych, po niejakim czasie zdobyła sobie taką biegłość iż stanęła w szeregu najlepszych pracownic i w najpierwszych słynnych zakładach.

Po powrocie do kraju otworzyła pracownię we Lwowie, naturalnie pod nader trudnymi warunkami, zanim mogła zdobyć uznanie, że Paryż przestaje już dzierżyć wyłączny monopol i że kobieta polska może śmiało konkurować. Od roku 1877. uzyskała p. Z. nietylko już trzy medale, ale co więcej, powszechne zaufanie i jak najwytworniejszą klientelę a dodajmy i to, że Sejm krajowy powierzył jej kształcenie uczennic, udzielając na ten cel subwencyę. Kwiaty sztuczne p. Zielińskiej, to cacka artystyczno-przemysłowe, wykonywane podług wzorów branych z żywej natury i naśladujące takową aż do złudzenia.

Pani Zielińska może też wszędzie na każdej wystawie konkurować z najsławniejszemi pracowniami.

Obok niej występuje z kwiatami sztucznemi pna. Sabina Teodorowicz i można powiedzieć, że i ta pracownia rozwinie się w krotce i podniesie do wymogów, jakich przemysł ten artystyczny potrzebuje, aby powstrzymać monopol obcy.

Pani Teodorowicz Michalina — po śmierci Heidenreicha (jenerała Kruka) — gdy fabryka tegoż została chwilowo zamkniętą, jest bez zaprzeczenia pierwszą, której wyroby maszynowe z działu przemysłu «oczkowego», czyli «robót pończoszkowych» nietylko wytrzymują łączną konkurencyę zagraniczną, ale wyroby jej pod względem sumienności wykonania form i jakości użytego materyału stoją na pierwszem miejscu. Pończochy, kamasze, kaftaniki męskie i damskie, kurtki myśliwskie, spodnie zimowe, rękawiczki, skarpetki, oto wszystko wyroby w pierwszych gatunkach, jakich pierwsze tego rodzaju zakłady w lepszej jakości nie dostarczają. Pani Teodorowicz rozpoczęła pracę tę w nader skromnych warunkach, a pomimo to, dziś ma już ustalone imię w sferach kupieckich, które czynią zamówienia hurtowne na te wyroby. A ileż to już wyszło z jej fabryki wyuczonych, dzielnych robotnic, które dziś uczciwie zarabiają na chleb! — Zdawało się przedtem,że do tego rodzaju przemysłu potrzeba silnej głowy męskiej, tymczasem pokazuje się, że i silna wola kobiety może zadaniu odpowiedzieć. Ale zaznaczyć musimy, że nietylko w tym dziale przemysłu p. T. spełnia swą misyę, bo znaną jest z tego, ile się już przyczyniła do ruchu i pracy kobiecej, mianowicie we Lwowie. Na wystawach krajowych otrzymała już również kilka nagród.

Lecz nie na tem koniec, bo dział pracy kobiecej na wystawie w Czerniowcach, przedstawia się również na osobnej wystawie w szkole przemysłowej.

Wystawa w szkole przemysłowej, urządzona jako dział wystawy głównej czerniowieckiej, tworzy tak piękną i poważną całość, że mogłaby figurować jako osobna całość. Okazy te liczące się na tysiące, z których poważna liczba jest przedmiotów prawdziwie muzealnych, a nawet może unikatów, umieszczone są w pięciu salach. Jedna mianowicie dla wyrobów pracy kobiet narodowych i szkół fachowych, a druga dla starożytnych zabytków cerkiewnych, budziłyby jeszcze ciekawość na pierwszych wystawach światowych.

W pierwszej z tych sal zwracamy się najprzód do tych przedmiotów pracy kobiecej, które po dziś dzień zachowane zostały z przeszłości, a sięgają poważnego wieku stu lat, lub co najmniej kilkudziesięciu, a zachowane zostały przez pietyzm w starych rodach Bukowiny jakoto Styrców, Kaprich, Wassilków, Gojanow, Lebetefow, Passakasów Grigorceów, Popowiczów i innych. Wydobyte z zamczystych skrzyń olśniewają swym blaskiem teraźniejszość. Główną rolę odgrywają tu tak zwane «Borończuki». Są to tkaniny z surowego bezbarwnego jedwabiu, niektóre trwałe czyli mocne a inne znowu tak delikatne, że idą w zawody z pracą pająka. Sięgają zaś czasu od ośmdziesięciu do stu lat i wyżej. Charakterystyka ornamentalna tych tkanin jest dwojaka, jedna typowa wschodnia turecka, a druga nosząca cechę wybitnie romanską. Pierwsza, to jest wschodnia turecka, różni się tem, że usiłowała naśladować realistycznie naturę, ale bez odczucia estetycznych form i prawie bez żadnego stylu, i świecąc jedynie jaskrawością kolorów. Ina-

czej ma się rzecz z tymi przedmiotami, które się zrodziły bliżej, to jest na Wołoszczyźnie, Bukowinie, lub Rusi. Tu jest wybitna charakterystyka odrębna każdego kraju, ale niemożna jej odmówić myśli, estetycznie zestawionych barw i linii, które tworzą odrębny styl, oparty na fundamentalnych zasadach artyzmu, a nawet że tak powiemy klasycznego. Charakterystyka łączna tych zdobnych tkanin jest ta, iż hafty zastosowane do «borończuków», płócien i tkanina ciężkich dywanów wzorzysta są równa z precyzyą i najskrupulatniejszą dokładnością, wykonane na obydwóch stronach materyi. Jest wprawdzie widoma czasami strona prawa (lica) materyi, ale ornamentyka lewej czyli «nica» wyrównuwuje pierwszej. Pod względem kolorów jest również wybitna odrębność i tak: na pierwszy rzut oka zaraz dopatrzyć można różnicy stylu. Hafty ruskie tworzą głównie linie proste połamane w najrozmaitsze figury i wzory, lecz czem więcej się oddalamy od Rusi czerwonej, ku Bukowinie lub Wołoszczyźnie, ornamentyka przybiera formy zaokrąglone. Gdy na Rusi jest prototypem rysunku krzyż — tu i na Wołoszczyźnie występuje palma — jaką widzimy na dawnych szalach tak zwanych «kosznierskich» lub też nowszych francuskich. Te zaokrąglone formy muszą być i powinny w dziejach sztuki uznane chociaż tylko w swoim rodzaju za klasyczne. Ale nietylko w rysunku lecz i w kolorach dopatrzeć łatwo wybitnych odrębności każdego z tych krajów. Bukowina jest tu pasem pośrednim pomiędzy Rusią a Wołoszczyzną, a główna jej typowa charakterystyka barw, jest zestawianie kolorów czarnego z żółtym palącym pomarańczowym. Dalej gdy na Rusi nitka srebrna złota bardzo mało jest użytą a widać ją dopiero koło Czarnohory, na Bukowinie jest coraz częstszą, miewają się już i ozdoby z perełek białych, a barwną wełnę w hafcie zastępuje już jedwab.

Na Wołoszczyźnie nareszcie, ornamentyka tkanin kapie formalnie od złota, srebra i pereł, co oparte przeważnie na tle czarnym lub pąsowem, stanowi znowu odrębną samodzielność stylu.

Łamy *Gaz. Młynarskiej*, są za szczupłe, abyśmy mogli opisywać pojedynczo każdy przedmiot tych rzeczywiście pysznych muzealnych zabytków, z których prawie każdy zasługuje aby był przez archeologa i artystę lub przemysłowca troskliwie studyowany, są tu unikaty, o których wprost wątpimy czy je którekolwiek muzeum europejskie posiada. Szczególniej te tkaniny, które wystawiły domy Stirczów z Dorny, Kaprich z Werenczanki, Wasilków. W zbiorze barona Wiktora Stirczy, są dwa ręczniki płócienne z domowego płótna, a tak pięknie haftowane na obiedwie strony, że nie mają sobie równych.

Do rzadkości dawnych tkanin, zaliczyć należy ciekawy rodzaj kolorowej frendzli, jest ona pochodzenia wyłącznie tureckiego, a przedstawia w długich pasmach połączonych płaszczyzn, ziemi pagurków, na których rosną krzewy i drzewa, korony tej dziwnie sztucznej i nader mozolnej techniki nie są ujęte w żadne oblamowanie i wiszą wolne jak końce frendzli, a nie są szersze nad dwa centymetry. Mają zaś nazwę — «bil — bil».

Cenimy wysoko pietyzm, w jakim te zabytki są przechowane, ale doświadczenie dziejowe poucza, jak często takie zabytki giną pomimo największej troskliwości, aby nie uległy zniszczeniu. Otóż byłby wielki czas, aby obywatele Bukowiny stworzyli w Czerniowcach muzeum narodowe — jest to obowiązek patryotyczny, który nie cierpi najmniejszej zwłoki.

Z przykrością tylko kończymy na tem nasze spostrzeżenia, które nie tylko dla badacza starożytności i przemysłowca, ale szczególniej dla artysty są prawdziwą kopalnią złota. Koszule, welony i inne prawie całe ubrania kobiece, uwydatnione tu są jakby były wyjęte, z opowieści tysiąca i jednej nocy.

Jest rzeczą pewną, że wszystkie wyroby należące do przepychu, stroju i ozdób wewnętrznych mieszkań, były wyrabiane w domu panów Bukowiny, w których wprawiano od wczesnej młodości dziewczęta, a które oddając się wyłącznie tej pracy, nabywały bajecznej biegłości. Że hodowla jedwabników była bardzo rozpowszechniona, dowodzi tego na Bukowinie i na pograniczu Wołoszczyzny dziś jeszcze bardzo gęsto występujące drzewo morwowe. I tak: w dobrach barona Wiktora Styrcy, niedaleko granicy bukowińskiej na Wołoszczyźnie pod Roman, istnieje po dziś dzień las starodrzewiu morwowego. Jedwabnictwo przechowało się prawie do najnowszych czasów, bo nie dawniej jak przed kilkunastu laty. — Pan Piotrowski kierownik ogrodów miejskich w Czerniowcach, hodował umiejętnie znaczną ilość jedwabników w ogrodzie ludowym, w budynku, gdzie jest restauracya, lecz z braku odpowiedniego poparcia, ta cenna gałęź przemysłu upadła. Czyby się nie dała odrodzić — niech się zastanowią obywatele Bukowiny, gdyż posiadają tak piękne plantacye morwy. Na wystawie jest tylko jeden hodowca jedwabników, który przysłał kokony i matki przędzy jedwabnej.

Co jest pocieszającego atoli dla czasów obecnych, to widoczne poczucie patryotyczne w obywatelach Bukowiny, że przekonawszy się widocznie o tem jaki jest ich obowiązek, zaczynają na nowo lubować się w tem co swoje a tak piękne i wskrzeszać tak cenny przemysł pracy kobiecej.

Na uznanie zasługuje szczególnie Szkoła ludowa w Rom. Terblestkie (Bukowina, okręg czerniowiecki), która wystawiła koszule, jakie noszą kobiety wiejskie, z haftowanemi przodami, naramiennikami i rękawami. Jest to praca dziewcząt uczęszczających do szkoły a przyklasnąć należy kierownikowi, jak on strzeże czystości i stylu. Szkoły takie są zaś jedynym środkiem, aby ten cenny przemysł ludowy nie został sprofanowany i zatracony, przez niewczesne wpływy nieproszonych kulturträgerów, którzy burzą, niszczą wszelkie poczucie piękna, jakie jest wrodzone ludowi i przechowane od wieków. Dziś jednak narzucane są ludowi wzory tegoczesne, nowe, «moderu», — bezmyślność zaczyna je sobie przyswajać i tworzy najwstrętniejszą bezwartościową tandetę, — drugiem zaś nieszczęściem jest, zamienianie barwników domowych, opartych również na tradycyi wieków, prawie niezniszczonej trwałości, na barwniki anilinowe, niknące po krótkim czasie, a co groźniejsze, że są wielce niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Barwniki anilinowe są w wielu wypadkach wzbronione ustawą państwową, ale zakaz ten nie jest rozciągnięty dostatecznie. A cóż może oddziaływać szkodliwiej jak pył wełny, zabarwiony aniliną.

Największe niebezpieczeństwo wynika stąd dla małych dzieci, które, bawiąc się w domu na ziemi, wdychają ten pył z kobierców rozpostartych na podłodze, lub gdy sofy, stoły są niemi pokryte, albo rozpostarte nad łóżkami. A jakaż to silna trucizna, gdy barwniki te są użyte do ubrań! Jeżeli kto, to zakłady naukowe, bukowińskie, panowie chemicy, technolodzy, mają ten święty obowiązek, badać dawne barwniki, których lud jeszcze używa i wydobywanie tych składników ułatwić, a rząd winien surowo zabronić sprzedawania aniliu, wełny, bawełny też zabarwioną. Dosyć się przypatrzyć w dnie targowe i codziennie na placu siedmiogrodzkim, jaki obszerny handel tymi artykułami prowadzi się. Bez tej ochrony, bez tych wskazówek nie upłynie lat dziesiątek, gdy cały przemysł ludowy tkacki zmarnieje, a truciznę zbierać będzie obfite żniwo.

W sali tej uwidoczniona jest w wyż wymienionych kierunkach praca kobiet teraźniejsza, która przekonywa o odrodzeniu się, o zwrocie myśli kobiety na drogę właściwą, pożyteczną i wielkiego znaczenia dla podniesienia dobrobytu kraju.

Czasowa wystawa warzywa i owoców.

Dobrego nigdy za wiele, a i piękno przestałoby może być takiem, gdybyśmy je wszędzie w wielkiej spotykali obfitości. Niechaj jednak nikt nie przypuszcza, że po tem ogólniku chcemy powiedzieć, iż wystawa warzywa i owoców dlatego jest piękną, że wszystkiego mało. Przeciwnie, z głębokiem przekonaniem o sumiennej bezstronności, musimy powiedzieć, że wystawa ta, chociaż szczuplutka, bardzo ładna...

Ładność tę jednak musimy bliżej wyjaśnić. Odnosi się ona mianowicie do wystawionych okazów i tylko do nich, gdyż na pytanie, ażali ten dział wystawy odpowiedział swemu zadaniu, musielibyśmy to «ładnie» zamienić na: «niezupełnie».

Celem wystawy jarzyn i owoców było — jak nam się zdaje — pokazanie produkcyi kraju takiej, jaką ten kraj użytkuje, lub też jaką może obdzielać dalszych konsumentów. Na Bukowinie mamy przecie wcale rozwiniętą handlową produkcyę i warzywa i owoców. Niemieckie kolonistki wiodą rej, co do pierwszego, a Lipowianie słyną z handlu owocami. Na wystawie jednak nie spotykamy ani jednych, ani drugich i w ogóle mamy tutaj zaledwie dwóch czy trzech wystawców, którzy nie są amatorami w ścisłem znaczeniu tych wyrazów. Ta to właśnie okoliczność jest ujemną stroną wystawy.

Dział warzywa reprezentowanym jest, co do liczby wystawców, bardzo skromnie, bo widzimy zaledwie cztery gosposie i jednego ogrodnika, natomiast pod względem wartości i rozmaitości okazów, przedstawia się w całem znaczeniu imponująco.

Pierwszeństwo pod każdym względem należy się pani br. Pulcheryi Wassilko z Szypenic. Na wystawie jej widzimy nietylko troskliwą pieczołowitość dobrej gospodyni, ale i fachową, a głębszą znajomość hodowli, prowadzonej wedle naukowego systemu, umiejącego wyzyskać wszelkie spostrzeżenia i zdobycze długoletniej praktyki. Uderza przytem niezwykła ilość okazów i gatunków każdego. Nie brak tu chyba ani jednej jarzyny, jakiej się u nas używa, a wszystko ułożone z wielkim smakiem, aż nęci oko, jak klomb najpyszniejszych kwiatów. Stojąc przed tą wystawą, mimowoli przypomnieliśmy sobie opis ogrodu warzywnego, jaki nam pozostawił autor «Pana Tadeusza». Opis ten nie byłby przesadą, gdyby się miał odnosić do warzywa pani Wassilkowej, tego przynajmniej, jakie tutaj mamy przed sobą.

Wspomnieliśmy już, że niemal każdego warzywa hoduje pani Wassilkowa po parę, a nawet kilka gatunków. Mamy tu więc kolekcyę czworakiego rodzaju prześlicznej cebuli, dalej kilka gatunków kapusty, między tymi pyszne okazy schweinfurckiej i erfurckiej (czerwonej), oraz niezwykłe rodzaje włoskiej (Würsing). Kapusta szypenicka nie odznacza się zbytnią wielkością, atoli wolimy ją od każdej innej, wiadomo bowiem, że owe, na oko imponujące, kolosalne główki są zazwyczaj wewnątrz bardzo rzadkie, gdy natomiast kapusta pani Wassilko jest ścisła i zbita, jak kamień. Buraki czerwone nie mają rywali, a i pastewne (oberndorfskie) prezentują się okazale. Piękne są również okazy solanum w trzech gatunkach (nowojorskie, niebieskie i czarne z Pekinu), dalej ogromna, rzadko tak pięknie dająca się wyhodować, «carotta» w dwóch rodzajach, skorczynera (2 gatunki), brukiew, pietruszka, piękne selery (w 3 gatunkach), oraz najpiękniejsze ze wszystkiego różowe kartofle i pory carentańskie, jakich nie zdarzyło się nam nigdzie oglądać. Mniej natomiast dobrze przedstawia się kapusta brukselska: nieźle obsadzona, ale niska i nierozwinięta należycie. Również karafioły mogłyby być piękniejsze, ale usprawiedliwia je rok obecny, który im w całym kraju nie sprzyjał.

Pani Wassilkowej przyznano nagrodę komisyi wystawowej, dyplom honorowy, sumiennie zasłużony.

Drugą z kolei gorliwą gosposią jest pani Klara Singer z Mamajowiec, odznaczona przez komisyę wystawy srebrnym medalem zasługi. Warzywa pani Singerowej znane

są szerokiemu kołu konsumentów, spotkać je bowiem można zawsze na rynku czerniowieckim. Między wystawionymi okazami wyróżniają się przedewszystkiem karafioły, najpiękniejsze i jedynie piękne na wystawie. Kapusta jest tutaj wielkogłowiasta. Dotykaliśmy tych główek i okazały się istotnie miękiemi, a palec można w nie wetknąć, jak w masło. Piękną za to jest cebula w kilku gatunkach, bardzo ładny czosnek, mnóstwo papryki, okazała pietruszka, śliczny okaz pastewnych i ładna brukselka, najładniejsza z wystawionych innych, chociaż jeszcze nie taka, jakąby być powinna.

Z ogrodników spotykamy tu p. Józefa Kavkę, znanego ogrodnika w willi Dra Rotta pod Czerniowcami. P. Kavka słynie, jako bardzo zdolny w swoim fachu pracownik, a ogród Dra Rotta i produkta, znajdujące się na wystawie potwierdzają w zupełności dobre imię. Mamy tu również taką samą rozmaitość warzywa, jak u poprzednich wystawczyń z dodatkiem nadto ogromnych, pięknych pomidorów, karczochów i rzodkiewki. Pory piękne ale nie dorównują okazom pani Wassilkowej, natomiast zasługuje na uwagę kalarepa i okazałe buraki pastewne. Komisya udzieliła p. Kawce srebrny medal zasługi.

Najskromniejszą między wystawcami, ale niemniej od innych uznania godną, jest pani Serafina Kamińska, żona dyrektora 4 klasowej szkoły ludowej na przedmieściu roszowskim. Jest to, widocznie, gosposia, pracująca w skromnym zakresie swych domowych potrzeb z zamiłowaniem i gorliwością dawnych, dziś już z tradycyi znanych, matron. Nie może ona czynić kosztownych doświadczeń z rozmaitemi nasionami i sadzonkami, więc też ogranicza się na zwykłe, pojedyncze gatunki i te pielęgnuje znakomicie. Na wystawie jej nic nie uderza nadzwyczajnością, lub niezwykłością rodzaju, wszystko tu swojskie i zwykłe, a jednak piękne i bujne. Okazała marchew, piękna pietruszka, kalarepa i imponująca cebula wskazują, że je hodowała pieczołowita i znająca się na gospodarstwie dobra gospodyni. Wystawa pani Kamińskiej ma jeszcze jedną zaletę, gdy powyżej widz dowiaduje się, jakie warzywa u nas się udają, to tutaj widzi, jakie powszechnie bywają hodowane. Tamto wszystko jest przeważnie wyjątkową, to zaś jest próbką hodowli powszechnie istniejącej w kraju. Pani Kamińska zasłużyła się niemało obesłaniem wystawy, to też trud jej nagrodzono bronzowym medalem zasługi.

Taką samą nagrodę przyznano i piątej wystawczyni, pani Mikulicz z Horeczy, która wystawę swą ozdobiła kwitnącymi krzaczkami grochu, bobu, oraz roślinami papryki. Na wyszczególnienie zasługuje jej amerykańska kukurudza, mak, ładny kiel i jedyne na wystawie okazy słoneczników.

Jak na wystawie warzywa br. Pulcherya Wassilko, tak znowu na wystawie owoców króluje niepodzielnie br. Mikołaj Mustatza z Sadagóry, który wprowadził każdego w prawdziwe zdumienie niezwykłem bogactwem fruktów ze swoich sadów. Nie starczyłoby miejsca w gazecie na wyliczenie choćby tylko nazwisk najrozmaitszych owoców i ich gatunków, jakie tutaj spotykamy. Coś równie obfitego nierychło można spotkać w naszych sadach, a dodajmy, że wszystko to gatunki szlachetne, częstokroć niezwykłe i przepysznie wyhodowane. Począwszy od pysznych winogron w kilku rodzajach, spotykamy tu kilkadziesiąt gatunków gruszek i jabłek, piękne śliwki, bardzo okazałe pigwy, niezwykłe u nas orzechy amerykańskie, dalej — co w obecnej porze niełatwo — maliny, w końcu berberys i kompoty. Te ostatnie mogłyby wprawdzie piękniej się prezentować, ale sądzimy, że umieszczono je dla uzupełnienia całości, która też imponuje.

Obok tej wystawy ulokował produkta swego sadu znany na Bukowinie amator i hodowca p. Rosignon z Radowiec. Nie ma tu już tej rozmaitości okazów, co wyżej, natomiast to, co jest, nie ustępuje wcale poprzedniej wystawie, a niektóre owoce przedstawiają się nawet piękniej.

Dalej widzimy bardzo piękne frukta z ogrodu p. T. Życzyńskiego na Roszu. P. Życzyński, oprócz pysznych, szlachetnych owoców w świeżym stanie, wystawił nadto ładny susz i jabłecznik. Na Bukowinie, gdzie obfitość jabłek nastręcza ku temu sposobność, bardzo mało jest osób, któreby użytkowały ten owoc na przyrządzanie tak doskonałego napoju, jakim jest jabłecznik. Na wystawie spotykamy go tylko u p. Życzyńskiego, a trzeba przyznać, że jest znakomicie sporządzony. Obok pięknych orzechów, widzimy tutaj jeszcze świeże maliny i poziomki.

Pyszne gatunki jabłek, gruszek, śliczne porzeczki i poziomki spotykamy u p. G. Marina z Kalinowiec, który wystawił również okazy cytryn, rzadko dających się u nas tak dobrze wyhodować.

Imponująca jest wystawa p. Tabory z Repużyniec, zawierająca 20 gatunków najrozmaitszych winogron. Niektóre są istotnie jak to mówią, «wystawowymi okazami». Na Bukowinie, gdzie winogrona udają się bardzo dobrze i bywają wszędzie kultywowane, jest to jedyny wystawca, który pokazał nam tak obfitą kollekcyę.

Rywalizuje z nim p. Folakowski, znany właściciel pysznej winnicy w Czerniowcach. Nie przedstawia on licznych gatunków, ale zato doskonale wyprowadzone owoce.

Ogrodnicy: Herman Ritter ze Starej Żuczki i Karol Sławiczek z Czerniowiec, pierwszy winogronami, drugi kollekcyą owoców, zasługują sobie na uznanie. U ostatniego widzimy kilka świeżych fig, wyhodowanych w Czerniowcach. Okaz to niezwykły, ale też niezbyt udały. Jest tu jeszcze pan Piotrowski, miejski ogrodnik czerniowiecki, który wystawił szparagi.

P. Mieczysław Broniewski ze Storożyńca, umiejętny hodowca-amator, wystawił kilka gatunków gruszek i jabłek bardzo szlachetnych. Zwłaszcza gruszki «non plus ultra» (dojrzewają w listopadzie) oraz «souvenir de congress» zwracają na siebie uwagę. Ten ostatni gatunek wystawili również pp. bar. Mustatza i Rosignon, atoli gruszka p. Broniewskiego wydała się nam najpiękniejszą. Jeden owoc waży 435 gramów.

Wystawa p. Beldowicza z Czerniowiec zaleca się pięknymi okazami włoskich orzechów (t. zw. «papierowe»): natomiast kilka sztuk zwykłych owoców ze sadu p. Buchenthala w Repużyńcach, nie przedstawiają — nic...

Pani Kamińska z Rosza wystawiła piękne, choć zwykłe owoce ze swego sadu i kompoty, a mąż jej 8 szczepów ze szkółki, jaką prowadzi oddawna przy szkole ludowej roszowskiej, której jest kierownikiem. Szkółka ta, prowadzona bardzo gorliwie i umiejętnie, oddaje niemałe usługi przedmiejskim gospodarzom i jej należy zawdzięczać rozbudzenie na Roszu zamiłowania do sadownictwa.

Gdyśmy wspomnieli o drzewkach owocowych, to nie możemy już pominąć wzmianki, że na wystawie jest więcej podobnych okazów. Piękne mianowicie szczepy nadesłali: Klimowicz ze Lwowa, c. k. Zarząd gospodarczy w Radowcach, Bukowińskie Towarzystwo kultury krajowej, Tow. «Volksfreund», H. Ritter ze St. Żuczki i inni.

Z pozakrajowych spotykamy w dziale owoców dwóch wystawców: Klimowicza ze Lwowa i Nowickiego, ogrodnika z Zaleszczyk. Obadwaj należą do pierwszych, którym się należy uznanie tak za rozmaitość gatunków, jak i za szlachetność tychże. Śmiało powiedzieć można, że ani jeden z bukowińskich hodowców nie wystawił tak doborowych i rzadkich owoców, jak ci dwaj panowie. Są to unikaty, nieznane wcale u nas. Dawna firma Klimowicza może służyć za wzór innym hodowcom owoców, jak należy kultywować ten dział i jakie można otrzymywać wyniki. P. Nowicki zaś, obok powyższych zalet, zasłużył się jeszcze jednym faktem. Oto wystawił melon i zaimponował Bukowinie, na której nie znalazł się ani jeden wystawca tego owocu. Kto przypomni sobie, że jeszcze niedawno kraj tutejszy słynął z melonów i kawonów, ten z takiem, jak i my, zdumieniem będzie się rozglądał po wystawie. Doprawdy, trudno uwierzyć, a jednak na całej wystawie bukowińskiej nie ma ani jednego kawona, a melon (dzięki p. Nowickiemu) jeden jedyny — z Galicyi!

Nagrody.

Grupa I. Produkta rolnicze.

Nagrody komisyi wystawowej. *1. Dyplom honorowy:* Br. Kapri Waleryan z Werenczanki za znakomite prowadzenie całego gospodarstwa. Passakas Kajetan, Zastawna, za kompletną kollekcyę płodów rolniczych. Buk. Tow. kultury krajowej za kollekcyę produktów i za wykazy statystyczne.

2. Srebrny medal zasługi: Bohdanowicz Grzegorz, Oszechliby, za znakomitą kollekcyę płodów, zwłaszcza kukurudzy, bobu i grochu. Buber Karol, Toporowce, za znakomitą kollekcyę płodów, zwłaszcza pszenicy i 12 gatunków kartofli. Grigorcea Modest, Karapczów n. S., za znakom. kollekcyę płodów, zwłaszcza ciężkiego owsa i kartofli. Grigorcea Aleksand., Dolne Szerowce, za znakomitą kollekcyę płodów, zwłaszcza pszenicy, żyta ozimego i owsa «mercantil». Dr. Jurnitschek Gustaw, Iwankowce za znak. kol. płodów, zwłaszcza czerwonej koniczyny, tymotki i gospodarskiej mąki. Korn Mordko, Szypenice, za znakomitą kollekcyę płodów, zwłaszcza kukurudzy i za spirytus kminowy. Łukasiewicz Józef, Kadłubiska, za znakomitą kollekcyę płodów, zwłaszcza za bardzo piękną pszenicę. Hr. Potocki Alfred, Hibowice, za kollekcyę dwudziestu gatunków kartofli. Rudich Mechel i Syn, Krasna Ilski, za znakomitą kollekcyę płodów, zwłaszcza za piękny jęczmień i spirytus. Br. Szymonowicz Jakób, Dubowce, za znak. kol. płodów, zwłaszcza kartofle, bób i wykę. Simionowicz Stefan, Kuczurmare, za piękną i ciężką kukurudzę. Sołdraczyński Tadeusz, Kulowce, za znak. kol. płodów, zwłaszcza za piękną, żółtą pszenicę «Surprice hybrid» i za ciężki jęczmień «hybrid». Weisselberger Juliusz, Draczyńce, za znak. kol. płodów, zwłaszcza za piękny tytoń. Zotta Jan, Kiselew i Nowosielica, za znakomite masło stołowe.

3. *Bronzowy medal zasługi.* Brailean Jerzy, rolnik z Bilki. Bracia Fischer z Bojan. Goldenberg Jakób, Doroszowce. Gorzycka Walerya, Wasylów. (Wszyscy za ogół wystawionych produktów). Gojan Aleksander, Żadowa, za piękną kollekcyę grochu, soczewicy, musztardy, maku i sera owczego. Holzdräger Leon, Sołka, za piękną i ciężką kukurudzę. Janosz Izydor, Panka, za niezwykle ciężki, czarny owies górski. Józefowicz Kajetan, Zahorby, za bardzo piękną i ciężką kukurudzę. Kudisch Jakób, Jurkowce, za ciężkie żyto. Kasparek Moryc, Słobodzia-Berlince, za niezwykle ciężkie jare żyto montańskie. Keil Karol, Eisenau, za sery. Kraigher Antoni, Słobodzia-Komarowce, za ogół produktów. Laufersweiler Wilhelm, Arbora, za piękny jęczmień brunatny. Moskal Michał, Michalcze, za bardzo piękną kukurudzę. Neumeyer Franciszek, Kimpolung, za bardzo piękny, czarny owies gorski. Presser Jan, Badowce, za piękną pszenicę. Passakas Łazarz, Wnelówka, za piękny tytoń. Sawczuk Jakób, Nowe Mamajowce, za bardzo piękną kukurudzę w dwóch gatunkach. Teudeloff Wilh., Rarańcze. Tabora Emanuel, Repużyńce. Trebicz Szymon, Dubowa. Zaorski Karol, Wihów Dolny. Zub Zacharyasz, Górny Horodnik. (Wszyscy pięciu za znakomite kollekcye płodów rolniczych).

4. *Zaszczytne uznanie:* Bladowski Emil, Bahrynowce, za piękny len. Buchenthal Konstanty, Dobronowce, za piękne proso senegalskie i francuskie, oraz za olbrzymie dynie. Buchler S. i Sp., Karapczów, za dobry spirytus żytni. Salter Löbl, Kamena, za piękny chmiel. Wiegler Izak, Okna, za piękny groch i kopr włoski.

Grupa II. Bydło rogate.

1. *Dyplom honorowy*: Br. Kapri Waleryan, Werenczanka, za znakomitą hodowlę bydła. C. k. Dyrekcya Stadniny, Radowce, za znakomitą hodowlę bydła.

2. *Srebrny medal zasługi.* a) Za byki: Göbel Józef, Czerniowce, Passakas Kajetan, Zastawna. Br. Szymonowicz Jakób, Dubowce. Dr. Zotta Jan, Nowosielica. Zotta Ruksandra, Borowce. b) Za krowy: Brodowski Aleksander, Piotrowce. Freund Bernard, Kuczurmare. Göbel Józef, Czerniowce. Grigorcea Aleksander, Dolne Szerowce. Holder Karol. Szkoła agronomiczna, Czerniowce. Br Mustatza Mikołaj, Szypenice. Smereczyński Bazyli. c) Za jałówki: Göbel Józef, Czerniowce. d) Za bydło opasowe: Bracia Fischer, Bojany. Rudich M., Krasna-Ilski. e) Za bydło robocze: Nastasiuk Iwan, Balkowce. Wład Dymitr, Strojestie. Zub Zacharyasz, Górny Horodnik. f) Za cielęta: Grigorcea Aleksander, Dolne Szerowce. Popescul Mikołaj, Badowce. Rus-Szyndelar Artemij, Radowce. Dr. Zotta Jan, Nowosielica.

3. *Bronzowy medal zasługi*: a) Za jałówki: Sauer Filip, Tereblestie. Sawczuk Jakób, Nowe Mamajowce. b) Za bydło opasowe: Stein Izrael, Czyresz. Tittinger Joachim, Broszkowce-Buchheim. c) Za bydło robocze: Daneluk Zachar, Stara Laszkówka. Janosz Dymitr, Berkiszowce. d) Za cielęta: Galan Teodor, Galanowce Hartmann Wilh., Hliboka. Szyndelar Iwan, Radowce. Singer Moryc, Mamajowce.

4. *Zaszczytne uznanie:* a) Za byki: Amster Arnold, Mamornica. Buber Karol, Toporowce. Brodowski Aleksander, Piotrowce. Dr. Jurnitschek Gustaw, Iwankowce. Metsch Mordko, Werenczanka. b) Za krowy: Eibert Jakób, Monasterzyska. Gojan Aleksander, Zadowa. Grigorcea Modest, Karapczów. Hartmann Wilh., Hliboka. Huber Fryd., Wików Górny. Kraigher Ant., Słobodzia Komorowce. Prandl Jan, Czernawka. Sauer Marcin, Tereblestie. Weidenfeld Nachmann, Seret. Zasowska Antonina, Szypenice. Zotta Ruksandra, Borowce. c) Za jałówki; Bracia Fischer, Bojany. Isopescul Wasyl. Kraigher Antoni. Kirkorowicz Ign. Massier Jan. Rudich Michał. Schattner Pinkas. Stefanowicz Zofia. d) Za bydło opasowe: Schlossberger Naftali. e) Za bydło robocze: Brodowski Aleksander, Piotrowce. Grigorcea Aleksander, Dolne Szerowce. Gorcea Iwan, Górne Pertestie. Passakas Kajetan, Zastawna. f) Za cielęta: Deutscher Karol, Tereblestie. Kirkorowicz Ign. Toporowce. Malczyński Hieronim, Storożyniec. Zotta Ruksandra, Borowce. g) Za ogólną hodowlę bydła: Grigorcea Modest, Karapczów. Grigorcea Michał, Presekareny. Kraigher Antoni, Komarowce.

Grigorcea Michał, Presekareny Kraigher Antoni, Komarowce.

Wyroby rymarskie.

Że wyroby tu posiadają na wystawie zaledwie dwóch wystawców krajowych, a trzech pozakrajowych, razem tedy pięciu, temu nie można się dziwić, gdyż rzeczy te nie mają należytego pola do zbytu. Dopóki jeszcze granica rumuńska stała otworem i jak długo można było pozbywać towar do Rosyi, rzemiosło powyższe miało podstawę rozwoju; dziś jednak rymarz bukowiński albo musi się ograniczyć na wyrób wyłącznie przedmiotów podlejszego rodzaju, albo też, konkurować z warstatami galicyjskimi i tam szukać zbytu. Sprawa to trudna więc też na całej Bukowinie znanemi są zaledwie dwie firmy rymarskie, obiedwie z Czerniowiec, a to: M. Trzcińskiego i Braci Riemerów. One też obesłały wystawę. Z pozakrajowych widzimy tu firmę Szigety i Lajos z Budapesztu, Stowarzyszenie rymarzy z Bystrzycy na Siedmiogrodzie i Stromengera ze Lwowa.

Kto zwiedzał wystawę, ten — sądzimy — nie posądzi nas o narodowy szowinizm, lub też przesadny lokalny patryotyzm, gdy przegląd wyrobów rymarskich rozpoczniemy od wystawy p. Michała Trzcińskiego, który, że użyjemy utartego porównania, nakrył czapką wszystkich i wszystko, co wystawiono w tym dziale.

Firma p. Trzcińskiego znaną jest nietylko na Bukowinie, ale i w całej Galicyi aż po Kraków, skąd otrzymuje częste zamówienia. Sprawozdawca, mający bliższe stosunki z galicyjskimi obywatelami, miał sposobność już od lat kilku znać wyroby tego rękodzielnika. Szory Trzcińskiego i chomonta widzieliśmy mianowicie jeszcze w r. 1883. w Tarnowskiem u WW. Krasowskiego, Stojowskiego, w Stanisławowskiem u Wgo. Stojowskiego, dalej — jeżeli się nie mylimy — w skarbie Załucze, w Kosowie i wielu innych miejscowościach Galicyi. O wartości tych wyrobów świadczy chyba najlepiej ich wziętość w tych stronach. gdzie przecie niebrak fachowo uzdolnionych rymarzy. Galicyjscy posiadacze tych robót wyrażali się o p. Trzcińskim z wielkiem uznaniem (podobno nawet przesłali mu w swoim czasie listy dziękczynne), to też nic dziwnego, że znalazłszy w katalogu znaną z opinii firmę, pospieszyliśmy przedewszystkiem do bliższego poznania tej wystawy.

I nie spotkał nas zawód. Owszem rzemieślnik czerniowiecki przeszedł nasze oczekiwania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

— Od komitetu wystawy krajowej otrzymujemy następującą odezwę:

Dziesięć lat dobiega, od czasu pamiętnej Wystawy krajowej we Lwowie.

Pomyślny ze wszech miar wynik owego pierwszego uroczystego popisu krajowej produkcyi, stał się niewątpliwie dzielnym bodźcem i pożądaną zachętą do wytrwałej pracy i rozumnego postępu we wszystkich kierunkach narodowego życia, pomimo, że klęski elementarne i przesilenia ekonomiczne często stawały na przeszkodzie.

Obok ofiar i starań jednostek, zajęła się w ostatnich latach sprawami rolnictwa i przemysłu z gorliwą troskliwością najwyższa reprezentacya kraju: Sejm i Wydział krajowy, pod kierunkiem dostojnego Marszałka. Powstały też fachowe zakłady dla wielu gałęzi przemysły — reorganizują się szkoły rolnicze, z uwzględnieniem potrzeb włościańskich — założono Kółka rolnicze, Kasy zaliczkowe i Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, słowem, mimo coraz trudniejszych warunków, przygotowywano się w ostatnim lat dziesiątku do usilnej obrony naszego stanowiska ekonomicznego i narodowego.

A gdy nowe zewsząd grożą nam ciosy, czas odbyć przegląd rezultatów naszych usiłowań, zmierzyć siły i zbadać niedostatki.

Sztuka polska we wszystkich działach, jako wybitny objaw ducha narodowego, powinna temsamem obok rolnictwa i przemysłu, znaleść pomieszczenie na Wystawie.

Dla urzeczywistnienia tej myśli zawiązał się Komitet, złożony z reprezentantów krakowskiej Rady miejskiej, Izby handlowo-przemysłowej, Towarzystwa rolniczego, tudzież z artystów i znawców sztuki i podaje niniejszem do wiadomości, że we Wrześniu r. 1897 urządza w Krakowie: „Wystawę Krajową rolniczo-przemysłową i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu, oraz Wystawę sztuki polskiej.

W dziedzinie przemysłu i rolnictwa Wystawa będzie ściśle krajowa a tylko dział maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu będzie międzynarodowy, aby dać krajowym producentom możność korzystania z najnowszych ulepszeń i wynalazków zagranicznych.

Dla dzieł sztuki polskiej przeznaczy się osobny pawilon. Komitet pragnie wznowić dawny obyczaj wynagradzania zasług artystów przez kraj honorowemi odznakami.

Komitet odzywa się zatem do kraju, wszystkich władz autonomicznych i rządowych, z prośbą o szczere poparcie jego zamiarów.

Oprócz wystawy ogólnej, która trwać będzie przez dni 30, urządzi Komitet kolejno ośmiodniowe wystawy bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i drobiu domowego. wystawę koni, a wreszcie wystawę ogrodniczo-sadowniczą.

Kierownictwo powierzył Komitet komisyi wykonawczej, pod przewodnictwem Dyrektora wystawy Dra Faustyna Jakubowskiego, radcy miejskiego i członka krajowej komisyi dla przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Komitet dołoży wszelkich usiłowań, aby od zarządów kolei żelaznych wyjednać zniżkę opłaty, tak od przewozu przedmiotów Wystawy, jak i od osób zwiedzających ją, a oprócz tego postara się o urządzenie osobnych pociągów spacerowych.

Wszelkie listy i zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: „Komitet Wystawy krajowej w Krakowie“.

Ogłoszenie programu i regulaminu Wystawy, tudzież innych szczegółów w krótce nastąpi.

W Krakowie dnia 23 Października 1886.

W imieniu komitetu:

Dr. Faustyn Jakubowski, Dyrektor wystawy.
Dr. Feliks Szlachtowski, Przewodniczący.
Ludwik Zawiłowski. Sekretarz.

— Przed niedawnym czasem ukazało się w niemieckich gazetach młynarskich ogłoszenie p. Selmara Hechta jako reprezentanta firmy „Bracia Seck“ w Dreznie zalecające maszyny do czyszczenia kaszek pod nazwą „Reform“. W dalszym ciągu tegoż ogłoszenia powiada p. Hecht, iż młyn „Victoria“ w Budapeszcie przekonawszy się o doskonałości maszyny „Reform“, zawezwał p. Hechta z Wiednia do Pesztu, celem przerobienia znajdujących się w tymże młynie 12 maszyn patentu „Smitha“, pod nazwą „Purifier“.

Pan Eugeniusz Kreiss, jako fabrykant tychże maszyn „Smitht Purifier“ oburzony tem doniesieniem, piętnuje słowa p. Hechta jako wygórowane kłamstwo, oświadczając, iż młyn Victoria posiada tylko jednę maszynę oryginalną Purifier patentu Smitha, resztujące zaś sztuki są podrobieniem patentu, uskutecznionego przez fabrykę maszyn Wörner & Ska w Peszcie. Na to replikuje p. Hecht, iż jego zdaniem zupełnie obojętną jest rzeczą, czy maszyna jest wyrobu oryginalnego czyli nie, konstatuje jedynie fakt, że młyn Victoria przenosi system „Reform“ nad system „Purifier“.

Sprawa ta zainteresowała nas, udaliśmy się zatem z zapytaniem do właściwego źródła i dowiedzieliśmy się z listu oryginalnego młyna „Victoria“ o prawdziwości doniesienia p. Hechta. Dalsze informacye w tym względzie są równobrzmiące z doniesieniem rzeczonego młyna. Po cóż się więc było sprzeczać p. Eugeniuszowi, boć przecież waśnie nie poprawią kiepskiej opinii.

Sprawozdania z targów zbożowych.

Warszawa 8 listopada.

MĄKA. Od czasu ostatniego naszego sprawozdania z handlu mącznego usposobienie osłabło o tyle, że pomimo odbytu, ceny obniżyły się o 12$^{1}/_{2}$—25 k. na worku. W części wpłynął na to wiatr, który pozwolił okolicznym warszawskim młynarzom zaopatrywać się w mąkę z własnego wyrobu, po części zaś deszcze, przy obfitości których liczne u nas młyny wodne mogłyby swemi wyrobami wkrótce zapełnić tutejsze składy, a temsamem wywołać silniejsze zaofiarowanie. Dziś jednak w Warszawie zapasy starczą zaledwie na 2 tygodnie i to wyłącznie w numerach $^{3}/_{0}$ i $^{2}/_{0}$, niższych bowiem gatunków niema, a to z powodu zbytku takowych na prowincyi. Na zasadzie tego młynarze przewidują zwyżkę silną już w końcu listopada, opierając swoje nadzieje na znacznych zakupnach naszej mąki do Cesarstwa, piekarze zaś przypuszczają dalszą zniżkę. O ile nadzieje te ziszczą się, doniesiemy we właściwym czasie, obecnie notujemy ceny z ostatniego tygodnia:

Słodowiec $^{3}/_{0}$—10.25. $^{2}/_{0}$—9.50. $^{1}/_{0}$—8.75. I—8.25; Zegrzynek $^{2}/_{0}$—9.—, $^{1}/_{0}$—8.50; Orłów $^{3}/_{0}$—10.62$^{1}/_{2}$, $^{2}/_{0}$—10.—, $^{1}/_{0}$—9.—, I—8.50, II—7.87$^{1}/_{2}$, III—6.25; Izbica $^{3}/_{0}$—10.62$^{1}/_{2}$,—75. $^{2}/_{0}$—9.75.—10.12$^{1}/_{2}$, $^{1}/_{0}$—9.—, I—8.62$^{1}/_{2}$, II—7.87$^{1}/_{2}$, III 5.50; Szczebrzeszyn $^{3}/_{0}$—10.25. $^{2}/_{0}$—9.62$^{1}/_{2}$, $^{1}/_{0}$—8.87$^{1}/_{2}$ Blocha bez zmiany, amatorami jednak po tych cenach są tylko cu-

kiernicy; Hrubieszów $^3/_0$—9.50, $^2/_0$—875, $^1/_0$—8.—; Chełm $^3/_0$—10,—, $^2/_0$—9.50, $^1/_0$—8.50; Papiernia $^3/_0$—11·25, $^2/_0$—975, $^1/_0$—10.25. Krupczatka z Samary musi teraz kosztować (doliczywszy fracht do samarskich cen) I—12.25, II—10.50.

Mąka zagraniczna podskoczyła na naszym targu o 75 k., a to wskutek obniżenia się naszej waluty, tak, iż obecnie płacą: za lwowską $^1/_0$—14.75, I—14.—, czerniowicką $^1/_0$—15.25, I—14.50.

Żytnia mąka staniała o 25—50 kop. płacą obecnie 6.50—6.25.

*** (Ch. Bernstein w Jarosławiu kor. oryg). Mniejsze dowozy zbożowe, i słabszy odbyt jest charakterystyką handlu pszenicznego w październiku. Gospodarze niechętnie sie zgadzają na ceny cokolwiek niższe, gdy tymczasem młyny nasze tylko za niższą cenę chcą kupować.

Żyta tego roku nic się nie exportuje; w kupieckich rękach niema prawie nic żyta, a miejsca konsumcyjne sprowadzają dla swojej potrzeby produkt z Rosyi. Handel rzepakowy trochę się ożywił.

Płaci się: Pszenica fl. 7.80 do 8.10. żyto fl. 6.— do 6.30. jęczmień fl. 5.50 do 7.— rzepak fl. 9.— do 9.40, groch fl. 6.—. bób fl. 5.—, wyka fl. 5.—.

*** Bank Rolniczy we lwowie, Stowarzyszenie o poręce ograniczonej, kor. oryg).

Zupełna stagnacya wywołana przez bierne zachowanie się tak producentów jak i odbiorców tamowała znacznie ruch w handlu zbożowym, dziś targi nieco się ożywiły, a obroty z każdym dniem poczynaja się powiększać.

Pszenica poszukiwana, żyta usposobienie spokojne, jęczmień bez popytu — rzepak gotowy chętniej pytany. W koniczu, w skutek niższych notowań giełd zagranicznych usposobienie słabsze. Chmiel zupełnie zaniedbany. — Spirytusu usposobienie mdłe.

Pszenica gotowa 7.50 do 8.20, żyto gotowe 5.50 do 5.10, owies 5.— do 5.30, jęczmień browarny 6.— do 7.—, rzepak 9.10 do 9.40, groch 6.— do 10.— wyka 4.75 do 5.20 złr., Chmiel za 56 kilo ze zbioru 1886 35·— do 45.— złr., Spirytus za 10.000 lt. pret. złr. 24.50 — 25.—, Spirytus za 10.000 lt. pet. na termina 24.50 do 25.—.

CENNIKI MĄKI.

Młyny galicyjskie.

C. k. uprzyw. młyny parowe Maurycego Barucha w Podgórzu.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	16.60	15.60	15.20	14.80	14.50	14.—	13.—

Nr.	7	8	9
złr.	12.40	11.—	8.40

	Czerwona,	otręby grube,	miałkie,	grysik pszenny
złr.	4.60	3.80	3.80	19·—

Cennik młyna parowego Fogelstraucha i Wasserberga w Bieńczycach.

Ceny franco w Krakowie bez zobowiązania, za 100 kilogr. z workiem brutto.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6	7
złr.	17.20	16.80	16.40	16.—	14.80	13.80	13.40	12.60

Nr.	8	9
złr.	10.60	6.60

mąka czerw. 4.90 — otręby miałkie 4.50, grube 4.50.

Mąka żytnia:

Nr. 1, 2, 3 złr. 11.—

Młyn parowy J. K. Kirchmayera w Krzesławicach.

Mąka pszenna:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	17.20	16.80	16.40	16.—	14.80	13.80	13.40

Nr.	7	8	8½	8¾	9
złr.	12.60	10.60	9.50	8.60	6.60

Młyny węgierskie.

„Louisen“, młyn parowy Towarzystwa akcyjnego w Budapeszcie.

Mąka:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
złr.	16.20	15.70	15.20	14.60	14.30	13.80	13.20

Nr.	7	8	8½	8¾	9	10	11
złr.	12.80	12.30	11.20	9.—	6.50	4.30	4.10

NADESŁANE.

OGŁOSZENIA.

MŁYN WODNY

o kole w sile 25 koni

szpiegang, walce, czyszczalnia zboża, grysików i dunstów, wszystko w najlepszym stanie,

tudzież

Młyn nowy amerykański z turbiną,

o sile 35 koni,

a oprócz tego ilość wody tak wielka iż można siłę o 20 koni powiększyć,

3 kamienie francuskie, 1 szpiegang, walce najnowsze, czyszczalnia zboża, tudzież maszyny grysikowe i dunstowe nie dawno sprowadzone.

Każdy młyn zaopatrzony w osobny śpichlerz, dom mieszkalny, stajnie etc. ogrody, pastwiska i t. d.

Właściciel obowiązuje się dzierżawcy poczynić wszelkie ulepszenia. Młyny oba mają dobre imię, a mimo konkurencyi młynów stołecznych, za pierwsze w okolicy uważane. Warunki dzierżawy bardzo dogodne.

Bliższej wiadomości udziela Adm. „Gaz. Młyn." w Krakowie.

BRACIA Br. G. GEISLER

ODLEWNIA ŻELAZA

i

WARSZTATY MECHANICZNE

w Warszawie, ul. Przyokopowa Nr. 5068

wprost Leszna.

Przyjmują walce hartgusowe, stalowe i porcelanowe

do ostrzenia i karbowania,

po cenach bardzo umiarkowanych.

LEOPOLD EPSTEIN

Reprezentant wiedeńskiej fabryki machin młynarskich Braci Izrael

w Krakowie, ulica Grodzka L. 59.



Ryc. 1.

Ryc. 2.

Poleca następujące przedmioty:

Kamienie młyńskie:

Kamienie francuskie własnego wyrobu (Ryc. 1 i 2).
Kamienie z własnego kamieniołomu **w Hoffnung.**
Kamienie z Perg, Wallsee i Szląskie.
Kamienie do wyrobu **krup.**
Kamienie do **ostrzenia.**

Przybory młynarskie:

Gazy jedwabne do **mąki** i do **kaszek** fabryki Dufour & Comp.
Reńskie siatki druciane, żelazne i mosiężne.
Blachy tarłowe żelazne i stalowe.
Blachy, dziurkowane okrągłe i podłużne.
Pasy maszynowe belgijskie i francuskie.
Pasy konopne do elewatorów.
Kubki blaszane z blachy żelaznej-pobielanej i cynkowej.
Srubki do kubków z kluczem. **Naciągacze** do pasów parcianych.
Srubki do **pasów skórzanych, łączniki** do **pasów.**
Ruska skóra najlepsza na pasy.
Rzemyki do **szycia.**
Narzędzia do **ostrzenia kamieni** z angielskiej stali.
Taczki do **worków. kubły** do **mąki. Winety** do **worków, Zapniki. Oliwiarki. Samodzielne smarowacze. Plomby, Kleszcze do plomb. Libelki, Nieprzemakalne pokrowce.**
Angielskie piły cyrkularne i Piły traczne.

Towary gumowe do celów technicznych.



Ryc. 3.

Części żelazne do popędu młyńskiego:

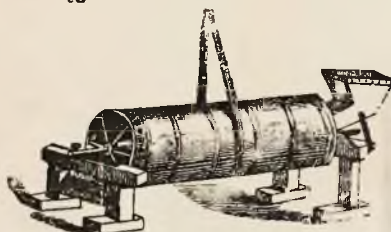
Paprzyce balansowe z pierścieniem lub bez pierśc
Patent: Puszki do kamieni, Aparata do wlotu zboża, Żurawie, Panwie regulacyjne, Wrzeciona, Transmisye, Koła i t. d.

Machiny młyńskie:

Walce porcelanowe „Victoria" Weggmana.
Składki walcowe porcelan., Ganza i Ski. w Peszcie.

Machiny do czyszczenia zboża:

Wciągacz z sitem i bez tegoż **(Aspirateur)** (Ryc. 6).
Amerykańskie Tarary własnego wyrobu.
Cylindry Trieury Systemu Mayera dla młynów i gospodarstwa (Rycina 4 i 5).
Machina do oddzielania kurzu Systemu Brogle.
Machiny łuskacze Systemu Henkla.
Machiny do czyszczenia zboża „Eureka".
Machiny do czyszczenia zboża Puhlmana.
Machiny do czyszczenia zboża amerykańskie szczotkowe
wszystko własnego wyrobu.



Ryc. 4.



Ryc. 5.

Machiny do czyszczenia kaszek i siania mąki:

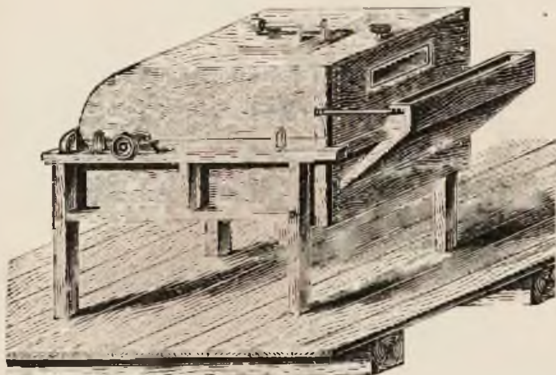
Uniwersalna machina wciągająca, do czyszczenia wszelkich gatunków kaszek. Patent Karesch (Rycina 7).
Machina wciągająca do kaszek, Systemu Henkla do średnich i drobnych kaszek.
Machina wciągająca. System Bauera li tylko do dunstów (Ryc. 3).
Machina wciągająca. Syst. Haggenmachera.
Zychtery patent Nagel & Kaemp.

Budowa wszystkich drewnianych robót do urządzeń młyńskich.

Zakład do urządzeń krup.

BIURO TECHNICZNE

do wykonywania planów i kosztorysów do budowli nowych i przerobień.



Ryc. 6.



Ryc. 7.

AJENCYA WSCHODNIO-PRUSKIEJ kolei Południowej.

GOLDLUST i S^{KA}.

BIÓRO SPEDYCYJNE

rosyjskiej południowo-zachodniej kolei,

AJENCYA SPEDYCYJNA c. k. uprzywilej. gal. kolei Karola Ludwika JAROSŁAW-SOKAL.

zarazem

AJENCYA HANDLOWA dla SOSNOWIC i GRANICY.

INTERES KOMISOWY i SPEDYCYJNY

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłłowie, Sokalu, Krakowie, Wiedniu, Sosnowcu, Katowicach, Granicy i Szczakowy.

Przesyłki zbiorowe do Rosyi i napowrót.

Obejmują spedycye w różnych kierunkach — ułatwiają import i eksport za granicą.

THE GRESHAM LIFE ASSURANCE SOCIETY.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ na ŻYCIE

W LONDYNIE.

Dyrekcja dla Austryi: Wiedeń Giselastrasse I.

Główna ajencya dla Galicyi zachodniej:

D. Kohn, Kraków ul. Floryańska 30.

ubezpiecza na dożycie i przeżycie (t. j. płaci przy osiągnięciu oznaczonego wieku) po najprzystępniejszych warunkach.

WORKI DŻUTOWE

WE WSZELKICH GATUNKACH

dostarcza

po cenach fabrycznych

PIERWSZA AUSTRYACKA

PRZĘDZALNIA i TKALNIA DŻUTY.

Adres:

Erste österreichische Jute Spinnerei & Weberei.

Główne bióro: Wien I. Maria Theresienstrasse Nr. 22.

Fabryka filialna w Nowym Peszcie.

GANZ i S^{KA}.

Odlewarnia żelaza i akcyjne Towarzystwo fabryczne dla budowy machin

W BUDAPESZCIE i RACIBORZU.

A.

MASZYNY i WYROBY

budowlane,

urządzenia kolejowe,

młynarskie i fabryczne.

B.

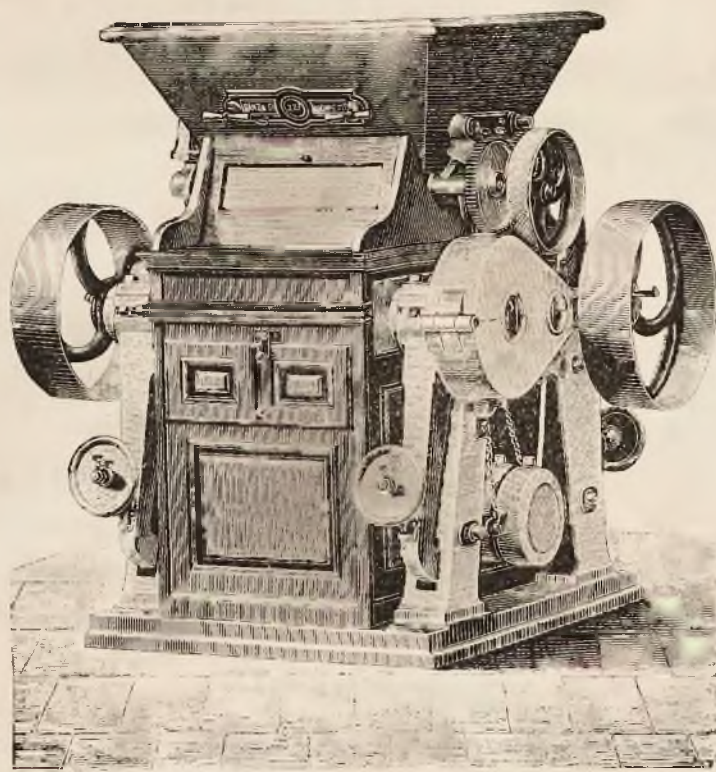
ARTYKUŁY SPECYALNE:

KOŁA

z zahartowanej stali lanej,

naczynia przełomowe,

walce i t. p.



Walce karbowane do żubrowania.
(Schrotwalzenstühle).

PATENTOWANE

SKŁADKI WALCOWE

do żubrowania zboza,

rozcierania kaszek

i do wymielania

z zahartowanej stali lanej dla wysokiego i zwykłego młynarstwa.

Dotychczas dostarczyliśmy 13.500 sztuk.

WALCOWE SKŁADKI

do mielenia cementu

tudzież

wszelkich twardych kruszców i rudy.

ŚLUZY i UPUSTY

patentowane.

Dynametry rotacyjne, kuplungi i regulatory.

TURBINY

zastosowane do każdego rodzaju przycieku i spadku wody.

Oświetlenie elektryczne. Wagony kolejowe.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Kowalski. Właściciel i wydawca: Leopold Epstein.
W Krakowie. — Czcionkami drukarni Józefa Fischera (obok zamku król.). — 1886.